

„BYĆ POLAKIEM TO ZASZCZYT” PROF. DR INŻ. JÓZEF ZWIERZYCKI (1888-1961)

W 2014 roku ukazała się książka Kazimierza Urbańskiego *Józef Zwierzycki. Chłuba czterech państw*. Wydała ją Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Krobia. Opisuje ona losy jednego z najwybitniejszych mieszkańców naszego regionu – człowieka, który o sobie mówił: „być Polakiem to zaszczyt”, a wielkim uznaniem cieszył się w Niemczech, Holandii i dzisiejszej Indonezji. Urodzony w Krobi Józef Zwierzycki był m.in. szefem Holenderskiej Służby Geologicznej w Indiach Wschodnich, prowadził badania na Sumatrze, Jawie i Nowej Gwinei, poszukiwał złóż cyny na wyspach Banka i Billiton. Plonem jego pobytu w Indonezji było 47 prac naukowych. Po 24 latach spędzonych w Azji i na Pacyfiku, w 1938 roku powrócił do Polski i objął kierownictwo Wydziału Nafty i Soli w Państwowym Instytucie Górniczym. Niebawem został też głównym konsultantem i rzeczoznawcą w sprawach górniczych i naftowych w ówczesnym Ministerstwie Przemysłu i Handlu oraz przy Wyższym Urzędzie Górniczym. W czasie II wojny światowej był więźniem obozu koncentracyjnego w Auschwitz.

W 1945 roku znalazł się w gronie osób zakładających Uniwersytet i Politechnikę we Wrocławiu. W sierpniu 1945 roku habilitował się na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. W 1948 roku został mianowany profesorem zwyczajnym. W latach 1948-1949, wykładając na Akademii Górniczo-Hutniczej i na Politechnice Wrocławskiej, jednocześnie przeprowadzał liczne eksperymenty hydrogeologiczne, współpracował z Głównym Laboratorium Naftowym. W 1951 roku opracował i wydał drukiem pierwszą polską mapę geologiczną regionu wrocławskiego, która dała podstawę do badań poszukiwawczych i wierceń w strefie przedsudeckiej. Już wtedy jej autor mówił o możliwości znalezienia miedzionośnej rudy. Dwa lata później wskazał konkretnie rejon między Chocianowem a Lubinem i określił teren złóż.

Tutaj miejsce na przypomnienie wydarzenia, do którego doszło w Krobi 14 maja 1988 roku. W 1987 roku siostrzeniec prof. J. Zwierzyckiego – Kazimierz Urbański napisał pracę *Profesor Józef Zwierzycki*. Maszynopis został wiele lat później przeredagowany przez Joannę i Michała Mierzejewskich i wydany w postaci książkowej przez Bibliotekę Publiczną w Krobi.

Wówczas jednak stał się podstawą do przygotowania „procesu sądowego”, podczas którego toczono spór o to kto – „Zwierzycki czy Wyżykowski jest odkrywcą miedzi”. Drugim powodem było postawienie w Lubinie pomnika dr. Janowi Wyżykowskiemu jako odkrywcy pokładów miedzi. „Proces” odbył się na terenie Szkoły Podstawowej w Krobi, noszącej od 1982 roku imię prof. J. Zwierzyckiego. Wytoczono go z powództwa szkoły przeciw Kopalni Miedzi w Lubinie i honorowanego przez nią dr. Jana Wyżykowskiego. Ten polski geolog w latach 1957-1959 dokonał odkrycia i udokumentowania największych w Europie złóż rud miedzi Lubin-Sierszowice.



„Proces” w Krobi (fot. ze zbiorów autora)

Szkołę w Krobi reprezentował Andrzej Miałkowski, a Kopalnie Miedzi – dyrektor Edward Rippel. W ławie sędziowskiej zasiadli przedstawiciele obu stron. Każda miała też swoich adwokatów. Wywody stron zostały zaprotokółowane [dokumenty w zbiorach Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Krobi]. Całość jest zbyt obszerna, by cytować w tym krótkim opracowaniu. Przygotowując materiały do wystąpienia, miałem możliwość rozmawiania z przedstawicielami Kopalni Miedzi w Lubinie, z ludźmi którzy posiadali wiele informacji o prof. J. Zwierzyckim i dr. J. Wyżykowskim oraz obu tych ludzi wcześniej poznali osobiście. Korzystałem z materiałów Instytutu Nauk Geologicznych Uniwersytetu Wrocławskiego – wówczas im. Bolesława Bieruta. Zapoznałem się z pracami doc. dr. Ludwika Kaszy *Problematyka geologiczna i perspektywy eksploatacji węgla brunatnego w Polsce w pracach profesora Józefa Zwierzyckiego* i prof. dr. hab. Jana Tomaszewskiego z Uniwersytetu Szczecińskiego *Geologiczne koncepcje Profesora J. Zwierzyckiego podstawą programu odkrycia złóż miedzi Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego*.

Pozwany, w imieniu którego występował Edward Rippel, uzasadniał, że w Lubinie wystawiono pomnik dr. inż. J. Wyżykowskiemu, gdyż to on kierował wierceniami poszukiwawczymi, kiedy trafiono na pierwsze pokłady rudy miedzi:

Wysoki Sądzie, oskarżeni oraz mieszkańcy Zagłębia Miedziowego wystawili pomnik odkrywcy Wielkiej Polskiej Miedzi w dowód uznania i wdzięczności dla człowieka, który swoim zaangażowaniem doprowadził do historycznego odkrycia. W żadnym przypadku nie kwestionujemy olbrzymich zasług prof. dr. inż. Józefa Zwierzyckiego dla polskiej i światowej geologii oraz ogromnego wkładu w rozpoznanie bogactw naturalnych naszego kraju [...]. Uważamy, że zasługi te przemawiają za tym, by postawić pomnik wielkiego geologa np. we Wrocławiu, w mieście, gdzie przez wiele lat aktywnie działał, a Lubin nie rości sobie prawa do tego zaszczytu. Reasumując, wnoszę o odrzucenie zgłoszonych oskarżeń i uznanie działań społeczeństwa Zagłębia Miedziowego jako zgodne z prawem, nie naruszając czci i godności wielkiego naukowca prof. Józefa Zwierzyckiego.



*Edward Rippel (z lewej) i Andrzej Miałkowski
(fot. ze zbiorów autora)*

Po burzliwej naradzie sąd przychylił się do wniosku Kopalni Miedzi w Lubinie, stwierdzając w uzasadnieniu:

Dr inż. Jan Wyżykowski musiał wiedzieć gdzie szukać złóż miedzi i tutaj należy wymienić badania prof. J. Zwierzyckiego, które już w okresie międzywojennym wskazywały na okręg Głogowsko-Legnicki. Wytrwałe poszukiwania Wyżykowskiego doprowadziły do ustalenia pokładów, ich głębokości, rozmiarów i pod jego kierownictwem pierwsze łupki rudy miedzi wydobyto z głębi ziemi. W każdym działaniu coś musi być pierwsze, by mogły nastąpić kolejne, a efekt tych działań był w rękach dr. inż. J. Wyżykowskiego. Wnoszę, by obie strony uznały ten werdykt jako sprawiedliwy i rozstrzygający spór.



Sąd ogłosił „wyrok” (fot. ze zbiorów autora)

Akt przyjęcia „wyroku” i pogodzenia się stron uwieczniono na fotografii, a w wypełnionej po brzegi auli szkolnej oklaskami przyjęto uzasadnienie sądu.

Przy okazji „procesu” pojawiły się rozbieżności w interpretacji faktu zwolnienia prof. J. Zwierzyckiego z obozu koncentracyjnego w Auschwitz, przewiezienia go pod eskortą do Berlina i dalszej pracy. Z posiadanych przeze mnie notatek wynikało, iż tę zmianę losu zawdzięczał zaprzyjaźnionemu prof. Leonowi Kozłowskiemu, który w latach 1928-1935 był posłem na Sejm RP, a w latach 1935-1939 senatorem. W rządzie pełnił funkcje: ministra reform rolnych (1930–1932) oraz podsekretarza stanu w Ministerstwie Skarbu (1932–1933). W okresie od 15 maja 1934 roku do 28 marca 1935 pełnił godność premiera RP. Ciekawa to postać i wielce kontrowersyjna. Wiadomo, że L. Kozłowski, jako profesor Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie, po 17 września 1939 roku dostał się do niewoli sowieckiej. W 1941 roku wypuszczono go z łagru na skutek umowy Sikorski–Majski i trafił do armii gen. Władysława Andersa. W listopadzie tego roku zdezerterował z wojska i przeszedł na niemiecką stronę. Rozpoczął współpracę z Niemcami. Tymczasem wyrokiem sądu doraźnego w Bezułuku został zaocznie skazany na karę śmierci. Wyrok zatwierdził gen. Anders. Na polecenie gen. Kazimierza Sosnkowskiego proces ten wznowiono, ale sprawy nie wyjaśniono do końca.

Inna z hipotez głosi, że Józef Zwierzycki wolność zawdzięczał jednemu z niemieckich profesorów. Mógł nim być m.in. prof. dr Alfred Bentz, pracujący w Urzędzie Rzeszy do badań bogactw naturalnych ziemi (Reichsamt für Bodenforschung) w Berlinie.

Która z przytoczonych wersji jest prawdziwa lub choćby najbardziej prawdopodobna? Niestety, tego nie udało się dotychczas ustalić.